OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Czwartek 1 Października 1931 r. Nr. 110

Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którem omawiane były sprawy związane z sesją sejmową.

Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu premjer Prystor wygłosi exposé o ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Odezwa Nacz. Komitetu do Spraw Bezrobocia

Brak pracy dla pragnących pracować i skutki tego, to jedno z najistotniejszych zagadnień doby obecnej, to przedmiot troski i odpowiedzialności całego Narodu.

Obywatele, w czasach stokroć cięższych trudności, bo wśród pożogi Wielkiej Wojny, Polska ratowała szerokie warstwy ludności w ich niedoli.

Dziś do walki z bezrobociem stajemy zbrojni we własną państwowość, oparci o władze ojczyste; jako członkowie jednego społeczeństwa — wspólnie cierpiąc — cierpienia swoje leczyć będziemy we wspólnym wysiłku.

Obywatele, wszyscy na front do walki z bezrobociem — to nakaz obecnej chwili. W solidarnym wysiłku wszystkich przetrwamy najcięższy czas.

Naczelny Komitet do spraw bezrobocia przy prezesie Rady Ministrów.

Ofiary pieniężne na powyższą akcję wpłacać można w Komitetach Wojewódzkich i miejscowych, pozostających pod przewodnictwem, względnie protektoratem, wojewodów i starostów lub na konto czekowe 3006. Tamże składać można deklaracje o zadeklarowanych przedmiotach w naturze.

5 i pół miljona na zasiłki dla bezrobotnych w październiku

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz budżetowy tej instytucji na miesiąc październik.

Po stronie wydatków preliminarz przewiduje na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników 5.472.500 zł. Według obliczeń, w ciągu października uprawnionych będzie do korzystania z zasiłków ustawowych około 70 tysięcy bezrobotnych.

Podwyższenie opłat pocztowych na rzecz bezrobotnych

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie o wprowadzeniu dopłat do taryfy pocztowej na rzecz bezrobotnych. Dopłaty te wprowadzone będą wyłącznie w obrocie krajowym, gdyż zagraniczne przesyłki pocztowe podlegają taryfie międzynarodowej. Dopłata na rzecz bezrobotnych wynosić będzie 5 gr. od każdej kartki pocztowej i każdej przesyłki listowej.

Tabela loterji

Wczoraj padły nast. większe wygrane:

15,000 zł. na Nr. 26304.
10,000 zł. na Nr. 32436.
5,000 zł. na N-ry: 46578 100820 126600 163696 193218
3,000 zł. na N-ry: 5180 47612 49313 186982.
2,000 zł. na N-ry: 2845 52579 54390 66522 75657 96250 100331 109964 140649 160342 180811 192124 207058 169551.
1,000 zł. na N-ry: 681 23393 28136 34156 38390 52339 56852 72903 80491 92877 103385 116764 118147 123123 100613 103271 106757 107726 108244 104105 109092 110713 114504 114537 116211 120485 123297 123493 123482 141537 142105 155013 157796 182615 186866 189698 192151 193594 197357 199697.

Ministrowie spełnili delikatną misję w Berlinie:

tworzą unję celną Francji z Niemcami

i wspólny front gospodarczy wobec Sowietów

PARYŻ (ATE). — Laval i Briand przybyli wczoraj o godz. 23 m. 10 do Paryża. Powitanie ministrów było bardzo serdeczne. Około 5000 ludzi urządziło burzliwą owację opuszczającym dworzec ministrom. Rozległy się okrzyki: „Niech żyje Laval, niech żyje Briand, niech żyje pokój!" Natłok publiczności był tak silny, iż policjanci z trudem utorowali drogę ministrom. Obdarowani bukietami kwiatów, przy dźwiękach Marsyljanki ministrowie odjechali na Quai d'Orsay.

Podczas przejazdu przez Belgję i Francję ministrowie francuscy byli przedmiotem gorących owacyj na stacjach kolejowych. W Jeumont delegacja b. uczestników wojny wręczyła Briandowi bukiet kwiatów. Tu też premjer Laval oświadczył korespondentowi agencji Havasa, iż „spełnili misję najbardziej delikatną." Laval następnie omówił sprawy utworzenia francusko - niemieckiego komitetu gospodarczego.

Prasa francuska już mniej entuzjastycznie omawia wyniki podróży ministrów do Berlina. Dzienniki zwracają uwagę na wzrost wpływów nacjonalistów w Niemczech. Pisma „Capital" i „Information" omawiają możliwość utworzenia wspólnego frontu wobec Sowietów.

Krążą zupełnie pewne wieści, że komitet francusko - niemiecki będzie miał za zadanie opracowanie projektu unji celnej Francji z Niemcami.

Rzeź Japończyków w Hongkongu

Nieustające demonstracje przeciw Japończykom w Chinach zmieniły się Hang - kongu w okropną rzeź. W nocy tłum Chińczyków pobił kilkudziesięciu Japończyków, bijąc ich i masakrując, a domy niszcząc. Policja angielska mimo wysiłków nie zdołała przeciwstawić się tłumowi. Dziesiątki rannych Japończyków przywieziono do szpitala. Z ran zmarło 33 osoby, a na ulicach znaleziono 6 ciał zamordowanych Japończyków.

Jest możliwe, że do Hongkong wyruszą japońskie krążowniki, stojące w ujściu rzeki Jang-tse-kiang.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY W MANDŻURJI

Na terytorjum Mandżurji objawia się coraz mocniej ruch niepodległościowy. W Kirynie został utworzony przez b. urzędników prowizoryczny rząd.

22 ofiary krwawego starcia strajkujących z policją w Kanadzie

2 górników zabitych, 7 ciężko rannych

ESTEVAN (Prowincja Saskatschewan) (Kanada), (PAT). — Doszło tu do starcia pomiędzy tłumem strajkujących górników w liczbie 600, prowadzonych przez agitatorów komunistycznych, którzy nieśli sztandary sowieckie, a oddziałami policji. Dwaj strajkujący zostali zabici, 20 odniosło rany, wśród nich 7 ciężkie. Powodem starcia była podjęta przez strajkujących próba zorganizowania demonstracji przed ratuszem, wbrew zakazowi mera. Na placu przed ratuszem strajkujący spotkali się z oddziałem uzbrojonej policji, którą zaatakowali. Wobec tego, że strzały, oddane w górę nie powstrzymały tłumu, **bomby łzawiące okazały się również bezskuteczne, policja zmuszona była strzelać do rozszalałego tłumu strajkujących, z których wielu uzbrojonych było w karabiny. Tłum cofnął się, grożąc, iż powróci niebawem. Rząd prowincjonalny wysłał posiłki policji.**

Podczas manewrów armji sowieckiej

wyleciał w powietrze pociąg wojskowy

RYGA (ATE). — Dzienniki finlandzkie donoszą, iż podczas manewrów armji czerwonej pod Leningradem wyleciał w powietrze pociąg wojskowy. Lokomotywa i 12 wagonów napełnionych żołnierzami zostały zniszczone. **Przyczyny wypadku nie są znane. Liczba zabitych podobno jest bardzo duża.**

Demonstracje bezrobotnych przed parlamentem Anglji

Tłum śpiewał pieśni komunistyczne

LONDYN (ATE). — Wczoraj wieczór przed Izbą Gmin odbyła się wielka demonstracja bezrobotnych. Tłum śpiewający pieśni komunistyczne usiłował przełamać kordon policyjny i wedrzeć się do wnętrza. Kilkuset **policjantów, a w tej liczbie wielu konnych zdołało powstrzymać demonstrantów.**

SKRÓTY

Stan zdrowia głośnego wynalazcy amerykańskiego Edisona uległ ubiegłej nocy znacznemu pogorszeniu. Chory przepędził niespokojnie noc i dziś rano czuje znaczne osłabienie.

—:o:—

Rząd Stanów Zjednoczonych zredukował ilość torpedowców, których budowa przewidziana jest w programie morskim, z 11 na 5.

—:o:—

Długotrwałe chłody na południu Francji zniszczyły w wielu miejscach tegoroczny zbiór winogron. Wiele fabryk wina szampańskiego wstrzymuje w tym roku produkcję.

—:o:—

Porucznik - lotnik Stainforth, który posiadał już rekord szybkości lotu, podjął w dniu wczorajszym próbę pobicia dotychczasowego rekordu, osiągając przeciętną szybkość 657,76 klm. na godzinę.

Tragiczna śmierć 17-letniego lotnika

LILLE (PAT). — 17-letni lotnik A. Culengniet zginął w tragicznych okolicznościach w czasie lotu dyplomowego pod Vincennes (Francja). Młody pilot nazajutrz po otrzymaniu patentu lotniczego odbywał właśnie ostatni lot egzaminacyjny, ale naskutek „straty szybkości" wpadł w korkociąg i spadł z samolotem ze znacznej wysokości, znajdując śmierć na miejscu.

„Nautilus" zostanie zatopiony

WASZYNGTON, (PAT). — Urząd marynarki udzielił Wilkinsowi zezwolenia na zatopienie podwodnej łodzi „Nautilus". Łódź ma być zatopiona wpobliżu wybrzeża norweskiego na znacznej głębinie.

—:o:—

Groza powodzi w Warszawie minęła

Niebezpieczeństwo powodzi w Warszawie minęło. Nocy ubiegłej Wisła przybrała kulminacyjny poziom wody do 4 metrów 85 cm. i następnie fale zaczęły powoli opadać. Na wybrzeżach Wisły zorganizowano pogotowie, by w każdej chwili nieść pomoc zagrożonym powodzią. Umocniono wały, sprowadzono kilkadziesiąt tysięcy worków z piaskiem na zagrożone tereny. Przez przybór wody zalane zostały bulwary nadbrzeżne, tory kolejek nad Wisłą oraz Bielany, odcięte od Warszawy. Woda zalała również ulicę Kamedułów na Marymoncie Wały ochronne na Marymoncie podmywane przez wodę, zostały łatych miast umocnione. Poza tem na Pelcowiźnie był zagrożony zalaniem budynek szkolny przy ul. Toruńskiej.

W ciągu wczorajszego dnia woda na rzece stale opada.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja niejednolita. Dolar 8.91 i pół tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych przy małych obrotach, wybitnie zniżkowa. Obroty akcjami bardzo małe.

Z wizytą u kobiety o niezwykłym wzroku

Tajemnicze zniknięcie. — W rękach handlarzy żywym towarem. — Niezwykłe djagnozy lekarskie. — Wzrok dla którego niema osłon. — Obrazy szklanej kuli.

Artykuły o inżynierze - jasnowidzu Ossowieckim zainteresowały tysiące naszych czytelników. Któż nie ma spraw, w których ludzkie jego doświadczenie jest bezsilne? Na usta każdego człowieka ciśnie się tysiące pytań, na które on sam, a ni nikt z jego bliskich nie może odpowiedzieć.

W początku lata bieżącego roku na warszawskiej plaży znikła młoda, przystojna dziewczyna, córka zamożnych rodziców, baronówna S. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne: W kilka dni po wypadku rozeszła się wieść, że w Bałtyku w okolicach Gdańska wyłowiono flaszkę zakorkowaną z kartką, na której kobieca ręka wypisała rozpaczliwe błagania o ratunek. Policja uznała to za żart jakiejś znudzonej na plaży gdańskiej panienki i sprawa poszła w zapomnienie.

Wkrótce jednak dowiedzieliśmy się rzeczy niezwykłej: oto jakiś jasnowidz nieustającym w zabiegach rodzicom obwieścił:

Wasza córka, niestety, nie żyje. Została porwana przez handlarzy żywym towarem z plaży warszawskiej. Zastrzykiwano jej kilkakrotnie środki nasenne i napół przytomną wywieziono do Gdańska. Tu nadal utrzymywano ją w stanie na półprzytomnym, stosując narkotyki. W czasie jednego z rzadkich momentów ocknięcia — nieszczęśliwa dziewczyna napisała kartkę i zakorkowawszy butelkę wrzuciła do morza. W kilka dni później — zmarła, gdyż słabe serce nie wytrzymało narkotyków. Pochowano ją na cmentarzu w Gdańsku.

Słowa jasnowidza zostały sprawdzone i okazały się tragiczną prawdą.

Zainteresowani tą niezwykłą sprawą ustaliliśmy, kto jest owym jasnowidzem: oto pani Sabina Churamowicz, z pochodzenia Tatarka. Pośpieszyliśmy poprosić ją o rozmowę.

W domu przy ul. Poznańskiej 21, przyjmuje nas pani w średnim wieku i prowadzi do skromnie umeblowanego pokoju .

Objaśniamy cel naszej wizyty i pani Sabina wskazuje nam fotel. Zagajamy rozmowę, przypominając tragiczny wypadek z ubiegłych miesięcy.

— Jakże rodzice znajdą grób swej córki, która zapewne została pochowana pod obcem na zwiskiem?

— Mam właśnie jechać z nimi do Gdańska, ale na przeszkodzie stanęło moje wyczerpanie przebytą chorobą. Wkrótce jednak pojadę.

— Czy pani ma w swej niezwykłej praktyce, inne uderzające przykłady?

— O tak. Proszę — pani Sabina wyjmuje pękatą teczkę, z której wyjmuje protokóły, zaświadczenia, podziękowania.

Najwięcej jest podziękowań za trafne djagnozy lekarskie.

— Zwraca się do mnie — mówi pani Sabina — bardzo wiele osób z najrozmaitszych sfer z prośbą o ustalenie przyczyny ich cierpienia. Określam ich chorobę, poczem udają się do lekarzy. Mam wiele podziękowań i zaświadczeń lekarzy.

— Jak to pani czyni?

— Widzę — mówi pani Sabina z prostotą — jakby nawylot organizm człowieka...

Przeglądając stosy papierów natrafiam na szczególne zaświadczenia: oto oficjalne stwierdzenia, że dzięki wskazówkom pani Sabiny odkryte zostało źródło w Belwederze; a oto burmistrz Krosna dziękuje za wskazanie źródła w Truskawcu i t. d.

— Posiada pani niezwykły dar — mówimy, — jeśli pani może tak przebijać wzrokiem przedmioty. Jak jednak ogląda pani rzeczy przeszłe?

Pani Sabina sięga po niewielką czarno obitą szkatułkę. Otwiera wieczko i pokazuje nam szklaną kulę.

— Wpatruję się w tę kulę i oglądam w niej obrazy, które przesuwają się w niej, jak obrazy w filmie. Obrazy te widzę dokładnie, bo olbrzymieją przed mojemi oczyma.

Jeśli pan sobie życzy, mogę powiedzieć coś o panu, albo o kimś, czyj przedmiot ma pan przy sobie.

Daję więc pani Sabinie pierścionek znajomej osoby.

Pani Sabina przyciska obydwoma rękami pierścionek do czoła. Nie widzę jej twarzy, ale zdaje się, że jednocześnie wpatruje się w kulę szklaną w otwartej szkatułce.

Mówi rzeczy zdumiewające. Określa dokładnie powierzchowność właściciela pierścienia, oraz jego charakter, co całkowicie zmusiony jestem potwierdzić, opierając się na parotelniej znajomości tej osoby.

Pani Sabina odkłada pierścień. Ogląda następnie moją rękę przez lupę, wpatruje się ponownie w szklaną kulę. I mówi znów rzeczy, które mnie zdumiewają: przytacza najdokładniejsze fakty z mej przeszłości, opowiada o obecnych mych sprawach.

Przyglądam się jej uważnie. Ma twarz skup'oną, bacznie patrzy w kulę, lekkiemi ruchami oczu ujawniając jakby rozgląda nie się w widzianych obrazach.

Pani Sabina mówi w dalszym ciągu o moich planach, o możliwości ich wykonania.

Seans skończony. Wyrażam swoje ogromne zdumienie, co pani Sabina przyjmuje z lekkim, ujmującym uśmiechem.

Niezwykła kradzież brylantu

BRYLANT WARTOŚCI 30 TYSIĘCY.

Sherlock Holmes w grobie przewróciłby się na wieść, że najbardziej tajemniczą i zagmatwaną sprawę kradzieży brylantu zmarłej artystki Kaweckiej, stołeczna policja śledcza rozwiązała sama, bez udziału słynnego detektywa.

A było nad czem głowę łamać. Piękny kamień, wagi 20 karatów, oceniany był na 30 tysięcy złotych. Poszkodowany jubiler Tarczyński z którego wystawy brylant skradziono, przeznaczył 4000 zł. nagrody za odszukanie przedmiotu kradzieży.

MŁODY ŻEBRAK.

W styczniu do magazynu jubilerskiego przy ul. Ossolińskich, wszedł biednie ubrany, młody mężczyzna natrętnie wyciągając rękę po jałmużnę. Odprawiono go z kwitkiem.

ZUCHWAŁE PORWANIE.

Po tygodniu, w biały dzień, gdy ruch na tej ulicy jest największy, rozbito grubą szybę wystawową i porwano cenny brylant. Zuchwały złodziej zbiegł, niepochwycony przez przechodniów i policjanta, kocim skokiem chwycił za linkę, zwisającą z pobliskiego balkonu, i przesadził nie wysoki parkan, okalający pałac Potockich. Policjant chwycił go za nogę i zdarł mu pantofel. Tyle śladów po złodzieju.

RUSZT W GAZECIE.

Obok wystawy znaleziono jeszcze żelazny ruszt z małego piecyka, którym rozbito szybę i papier gazetowy do owinięcia rusztu.

NIEPRZYZWOITE SŁOWA.

Niewiele, a jednak dużo! Na papierze wypisane były tajemnicze napozór wyrazy: duś paś woś łoś waś. Po skreśleniu litery ś, otrzymano wcale nieprzyzwoite słowa, które naprowadziły policję na domysł, że tylko w sferach przestępczych mogli zabawiać się w ten sposób.

BRAK SIERKI I RUSZTU W "CYRKU".

Największą uwagą otoczono „Cyrk" na Dzikiej, gdzie nocują największe męty. Stwierdzono tam podwójny brak: rusztu z piecyka i niejakiego Sierki o przezwisku „Chwiej", który nagle przestał przychodzić na nocleg.

LEKCJA PISANIA.

Poza tem urządzono „cyrkowcom" na sali powszechną lekcję pisania i wówczas okazało się, że słowa duś paś i t. d. nagryzmolone były ręką Henryka Olszyny. Z nim nocował razem ów Sierka. Zauważono, że wygląd Olszyna uległ poprawie na lepsze.

W JEDNYM KAMASZU.

Olszyna był źródłem informacji, wyzyskanych przez policję do rozwiązania zagadki kradzieży brylantu. Sierka wrócił raz do „Cyrku" bez jednego kamasza i dał Olszynie 2 złote na kupno brakującej części stroju. Ten kupił mu kalosz od dozorcy noclegowego.

U „JUBILERÓW".

Olszyna otrzymał ponadto od Sierki platynową oprawkę brylantu do sprzedania, z którą zwrócił się do znanego pasera z Kercelaka, Chaima Flormana. Nie dla niego był to jednak towar, poszli więc do innego pasera, Abrama Orbacha. Tu już wystąpił na widownię sam Sierka, mówiąc, że ma okazyjny brylant. Orbach chciał go obejrzeć, by móc potem pokazać go trzeciej zkolei osobie, wchodzącej w grę, byłemu jubilerowi Joskowi Fajnsznajdrowi.

FORSY JAK LODU.

Czem się znajomość Sierki z Fajnsznajdrem skończyła, tego już Olszyna nie wiedział. Podobno Sierka dostał za brylant 3.000 złotych, z czego Olszynie wypłacił 400 złotych.

Sierka odtąd był pilnowany przez Olszynę, który czuł, że złodziej zwieje i nie dopłaci mu wyższego umówionego honorarjum. Tak się też stało.. Sierka, noszący pseudonim fachowy „Chwiej", wałęsał się po brudnych uliczkach północnej dzielnicy miasta, aż zniknął pewnego dnia zupełnie.

CIĘŻKI WARUNEK.

Gdy Olszyna opowiedział wszystko policji, aresztowano Flormana, Fajnsznajdra i Orbacha. Zagrożono im przytem, że nie zobaczą wolności prędzej, aż brylant się znajdzie. Fajnsznajder zaklinał się na wszystko, że został oszukany, brylantu nie widział, a wypłacił Sierce 3000 złotych zgóry przed otrzymaniem kamienia.

BRYLANT W PUDEŁKU OD ZAPAŁEK.

Po czterech tygodniach stał się cud, bo listonosz przyniósł do urzędu śledczego zawiniętą w papier paczkę od zapałek, w której znajdował się drogocenny brylant. Nagroda została wypłacona policji.

PRZED OBLICZEM SĄDU.

Po złodzieju Sierce ślad przepadł. Sprawiedliwość dosięgła zatem tylko Olszynę, Orbacha, Fajnsznajdra i Flormana. Sensacyjny proces o brylant odbył się w sądzie grodzkim XII okręgu. Przesłuchano tylko 2 świadków: komisarza Przygodę, który osobiście prowadził całe dochodzenie oraz jubilera Turczyńskiego.

P. Turczyński poznał w Olszynie owego żebraka, który przed kradzieżą był w jego sklepie.

Brylant, jak początkowo krążyła wersja, schowany był pod filarami mostu Poniatowskiego!

KONIEC ZA KRATAMI

Po przemówieniu prok. Sieroszewskiego sędzia Dietrich skazał Olszynę na 10 miesięcy, Fajnsznajdra na 8, Flormana na 6 i Orbacha na 3 mies. więzienia. Taki jest dotychczas epilog kradzieży brylantu, która niedawno poruszyła całą Warszawę.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych wspomnień b. aspiranta policji Bachracha

„Tajemnice wielkiego miasta"

Już kasztan opada...

— Poszedłem wczoraj w Aleje.
Wieje
...m pustką, chłodem..
W młodem
sercu żal wzbiera,
że jesień odziera
bezlitośnie
to, co w wiośnie
do życia powstało..
Tak! Uleciało
życie młode, wiośniane...
Spojrzałem w górę. — Stargane
wichrem kasztany
liść swój zrdzewiały, miedziany
ronią w ponurym poszumie.
— Odszedłem smutny, ginąc w wielkomiejskim tłumie.

SERVUS.

Wesoły Kącik

O BRUDASACH



Są trzy rodzaje brudasów: brudas — dziecko, brudas — cham i brudas uświadomiony.

Dziecko w pierwszych latach swego życia jest szorowane, jak garnek — aż do połysku. Dlatego później nie znosi i unika mycia, jako rzeczy nieprzyjemnej ,którą trzeba jednak robić dla przyjemności gości i znajomych.

— Jasiu — pyta naprzykład matka, — przyjdzie zaraz nauczycielka. Czy umyłeś ręce?

— Tak.

— A szyję?

— Też

— A uszy?

— Tylko jedno, to od strony nauczycielki. To jej powinno wystarczyć!

Brudas — cham, to człowiek, który uważa mydło za niepotrzebny wynalazek burżujów, taki sam, jak radjo, telefon i kino. Przyczem jest bardzo honorowy. Kiedy naprzykład wejdzie kapiący brudem do tramwaju i konduktor zwróci mu uwagę ,oburza się:

— Coś pan chciał, żebym się do tramwaju perfomował? Też pretensja!

I odrazu zaczyna się rozwodzić o niesprawiedliwości.

— Żadnej sprawiedliwości na świecie niema. Na ten przykład dentysta albo inny doktór ,człowiekowi wszystkie zęby powyjmuje albo całki brzuch rozpruje i za to pieniądze bierze. A jak biedny komu ząb wybije, albo scyzorykiem pchnie, to zaraz do więzienia. Także samo w tramwaju. Tylko aleganty mogą jechać! A jak biedny (dla niego każdy biedny jest brudny), to musi na piechtę dymać!

Brudas uświadomiony to człowiek, który wie, że trzeba być czystym, ale stale jest brudny. Myje tylko szyję powyżej kołnierzyka i ręce do mankietów. Od czasu do czasu zmienia kołnierzyk i gors u koszuli. Znając swoją wadę, stara się ją ukryć przed okiem ludzkiem. Panicznie boi się zdemaskowania i chce uchodzić za człowieka czystego.

Naprzykład pan Zapaszek. Wyzwał go ktoś na pojedynek. Zwykle nieśmiały i tchórzliwy, tym razem walczył jak lew i wreszcie zranił swego przeciwnika.

— Co ci się stało, — spytał go serdeczny przyjaciel, przed którym pan Zapaszek nie miał żadnych tajemnic — żeś tak odważnie walczył?

— Nie miałem innego wyjścia — odpowiedział pan Zapaszek. — Gdybym został ranny, musieliby mi rozpiąć koszulę, żeby opatrzyć ranę i zobaczyliby, że ja pod koszulą noszę flanelowy kaftanik, którego nie zmieniałem od 3-ch miesięcy.

Napoleon Sadek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Przyjeżdżaj, proszę Cię, w imię Twych dawnych przyrzeczeń... bo nie śmię powiedzieć: „w imię naszej miłości... — pisała Mira do męża.

Proszę Cię również, abyś to uczynił choćby dla tej dzieciny, która nosić będzie Twoje nazwisko i której winien jesteś zostawić je czyste i nieskalane.

Chcesz wiedzieć, jakie jest moje ostatnie słowo?

Otóż: jeżeli to dzieciątko nas nie uratuje — jesteśmy zgubieni bezpowrotnie!

Całuję Cię najserdeczniej...

Twoja kochająca Cię

Mira."

— — — — — — — — — —

Lichwiarz Szymon drzemał właśnie po niezgorszym obiadku, gdy mu zameldowano przybycie barona Szulca. Zerwał się więc pośpiesznie i wybiegł na spotkanie tak dostojnego gościa.

Bez długich wstępów, Szulc oświadczył Szymonowi:

— Przyjdzie tu dziś hrabia Czarski.

— Przegrał pewno znów tej nocy w karty?

— Wszystko, co posiadał, i nawet dużo więcej. Jest dosłownie bez grosza.

— Pan baron, zapewne, jak zwykle mu pomoże?

— Nie!

— Więc rozkaże mnie to uczynić?

— Przeciwnie, przyszedłem specjalnie, aby Panu zabronić...

—Szkoda właściwie... To dobry klient. Wydaje majątki, a zawsze jakoś pada... na cztery nogi, jak kot... i powstaje... Przecież ma jeszcze bogatego teścia, nie wiem więc, dlaczego mielibyśmy z nim już skończyć... Teść już niedługo pociągnie. Córka będzie jedyną spadkobierczynią. Wszystko składa się jak najlepiej... Słowem...

— Słowem, myli się pan, Szymonie!.... Książę sprzedaje wszystkie swe nieruchomości. To bardzo podejrzane. Sprzedał nawet swój pałacyk warszawski. Wiem to na pewno...

— Nigdybym nie uwierzył...

— Ale uwierzycie, gdy powiem, że został nabyty... przeze mnie... Przy pomocy podstawionej osoby, która natychmiast ten pałacyk mnie „odsprzedała"...

— Znakomicie pan baron zrobił. Miasto rozwijać się będzie w tamtym kierunku. Można będzie to kiedyś cudownie spieniężyć... Sąsiaduje z domem Czarskich...

— O tem w danym wypadku nie myślałem... Mam swoje powody, dla których zabraniam panu pomagać jeszcze kiedykolwiek Czarskiemu. Zerwałem z nim raz na zawsze. Miałem z nim pewien... zatarg... Przecinam mu kredyt kategorycznie...

— Szkoda — powtórzył raz jeszcze Szymon — ale trudno... będę posłuszny...

— Spodziewam się. Pierwsza sprawa więc załatwiona. Teraz druga. Otrzymał pan moją depeszę?

— Tak jest, panie baronie.

— Był pan na Hożej?

— Osobiście.

— Powiedział jej pan, co jej proponuję?

— Najdokładniej.

— Co odpowiedziała?

— Prosiła o jakiś czas do namysłu.

— Czyżby? Waha się?

— Kocha się widocznie bardzo w Czarskim. Ale niemniej kocha... pieniądze... Przypuszczam, że one jednak zwyciężą...

— Mógłbym jeszcze dołożyć...

— Zdaje się, że niewarto, panie baronie... Skoro się dowie, że Czarski jest bez grosza i bez... ratunku... zdecyduje się... Aby mu tylko nikt inny nie pożyczył...

— Już się o to postarałem. Byłem też u komornika. Podobno, ma już nakaz wystawienia na licytację pałacyku Czarskich. Hrabina uciekła na wieś. Rozwód wisi w powietrzu.

— Ha, w takim razie sprawa jest jasna. Pan baron może już uznać Lulę za swoją własność. Zrobiła na mnie wrażenie osóbki wielce... praktycznej... Nie wyrzeknie się swego zbytku i trybu życia za nic...

— Mówił jej pan, że chcę jej podarować ten pałacyk na Parkowej?

— Oczywiście... i te cztery tysiące miesięcznie... jak pan baron polecił...

— Niech jej pan zaofiaruje pięć... Cóż to dla mnie znaczy?

— Dobrze.

— Kiedy ma dać odpowiedź?

— Dziś przed wieczorem.

— Da mi pan znać natychmiast?

— Oczywiście.

Baron Szulc skierował się ku drzwiom. Poczem jeszcze zawrócił i powiedział:

— Dziwi się pan, zapewne, dlaczego się tak ubiegam o tę Lulę?

— Ależ nie śmiałbym, panie baronie... To sprawy osobiste pana barona...

— Mogę panu powiedzieć. To nie sekret. Podobają mi się tylko dwie kobiety na całym świecie. Jedna — to żona hrabiego Czarskiego, druga — to...

— ... jego kochanka?

— Tak jest. Nie udało mi się zdobyć pierwszej, więc kupuję sobie drugą. Mam zresztą jeszcze jeden powód. Chcę się zemścić nad Czarskim i... jeszcze kimś...

— Nad hrabiną Czarską?

— Być może. Ale o tem: ani mru-mru!

Pożegnał się i wyszedł, zostawiając Szymona, niezmiernie zaciekawionego tem wszystkiem. Rozmyślania jego przerwał służący, meldujący przybycie Jerzego.

Widocznie Jerzy widział barona, bo odrazu zapytał Szymona, czego on tu chciał.

— Mamy wspólne interesy, jak hrabia wie... — odparł Szymon. — Zresztą, przecież hrabia się przyjaźni z baronem...

— Wątpię, czy tak będzie nadal. Pan baron za swoją przyjaźń każe sobie płacić... zbyt... słono... Ale nie o nim chcę mówić, lecz o sobie. Jestem w tej chwili w bardzo tragicznem położeniu. Mam natomiast wspaniałe widoki...

— Słowem, prosi hrabia o pieniądze? — przerwał mu Szymon.

— Nie chcę o nie prosić, bo mógłby mi pan odmówić, a tego nie ścierpiałbym. Chciałbym prosić o radę. Mam niezłomne zaufanie do pańskiego sprytu i chciałbym wiedzieć, coby pan uczynił na mojem miejscu.

Szymon podrapał się za uchem w zakłopotaniu...

Jerzy mówił dalej:

— Bądźmy szczerzy. Jesteśmy siebie nawzajem warci. Obaj jesteśmy cynikami. Obaj mamy jeden tylko cel w życiu — pieniądz. Pan, aby go gromadzić w kasie, ja — aby go wyrzucać pełnemi garściami przez okna, co, przyznam się, zaczyna mnie już nudzić. Roztrwoniłem już wiele olbrzymich majątków. Najpierw rodziców, potem ciotki, której byłem jedynym spadkobiercą, potem stryja, wreszcie żony. Z tego wszystkiego dziś nie pozostało nawet wspomnienia. Jestem więc zupełnie na dnie, ale...

— Ale co? — zapytał z zainteresowaniem Szymon.

— ... ale już byłem nieraz na dnie, a jednak zawsze wypływałem na powierzchnię. Więc i tym razem wypłynę.

— Ale jak?

— Właśnie o radę, jak to uczynić, przyszedłem pana prosić.

— O ile mi wiadomo, może hrabia liczyć na spadek po ks. Górycki m?

— Właśnie...

— Ale kto wie, jak długo jeszcze trzeba będzie na to czekać...

Jerzy zrozumiał. Rozejrzał się dookoła bacznie i mrugnąwszy porozumiewawczo okiem, rzekł z całym cynizmem:

— Jesteśmy sami. Mogę więc nie obwijać w bawełnę. Mówi pan, że książę Górycki może kazać jeszcze długo czekać na swoją śmierć? Otóż i ja się tego obawiam. I właśnie myślę nad tem, jakby temu zaradzić...

Powiedział to takim tonem, że aż Szymonowi ciarki przebiegły po skórze.

Ochłonął wszakże z wrażenia i rzekł:

— Gorzej z tem, że ks. Górycki wyzbywa się wszystkich nieruchomości. Sprzedał nawet swój pałacyk warszawski, zbudowany jeszcze przez jego pradziada i ozdobiony herbami. Widocznie chce wszystko spieniężyć, aby ktoś po nim tego nie roztrwonił. Pieniądze można... ukryć. Nieruchomości — niesposób. Czyli chce swego spadkobiercę wydziedziczyć...

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kelnerzy

V

Dziś w nocy — walne zgromadzenie. — Wzajemne kuszenia. — Jak zorganizować nowy związek? — Plan akcji na najbliższy czas.

Jeszcze o kelnerach...

Artykuły nasze o tych pracownikach wywołały wśród nich zainteresowanie, dowodem czego są liczne listy jakie otrzymujemy.

„W imieniu ogółu kelnerów warszawskich — pisze p. B. Drechel, zam. przy ul. Młynarskiej 13 m. 40 — dziękujemy Panom za ankietę, chociaż łagodnie panowie smagali piórem tych, którzy zasługują na ostrzejszą chłostę"...

Ale wróćmy jeszcze do spraw kelnerskich. I odważmy się śmiało złu spojrzeć w oczy i je wypalić.

Jak pisaliśmy dużo biedy wycierpieli i cierpią kelnerzy. Dwa ich związki, jeden w Alejach Jerozolimskich 6, drugi na Starem Mieście 38 osłabione — nie mogły należycie przeciwstawić się fali bezrobocia, ogarniającej kelnerów. Pod wpływem presji, wywieranej przez masy, dojrzała wreszcie myśl połączenia obu związków. Myśl, coprawda była, ale prace połączeniowe szły jakoś opornie. Głowiono się, skąd ten upór? Wreszcie, wypadki, zaszłe w dn. 28 b. m. rzuciły pewne światło na sprawę połączenia obu organizacyj. Odbyło się wtedy zebranie organizacyjne, które zwołał Związek z Al. Jerozolimskich. Okazało się na tem zebraniu, że sam zarząd tego Związku — p. p. prezes J. Koliszewski, skarbnik J. Ostrowski i Gliuny, sekretarz — powaśnili się między sobą, przyczem sekretarz p. Gliuny ujawnił rzeczy, wobec których opinja kelnerów musi się odpowiednio ustosunkować.

Powiedział p. Gliuny, że:

1) prezesowi Koliszewskiemu chodziło nie o dobro kelnerów, lecz o.. mandat poselski,

2) prezes zawiesił w czynnościach p. p. Gliunego i Jezierskiego za to, że ci trzymali stronę wykwalifikowanych kelnerów i dążyli do połączenia obu organizacyj;

3) w Związku w Al. Jerozolimskich miano prowadzić fałszywą księgowość;

4) także przywłaszczano sobie różne trunki otrzymane od różnych firm do podziału między kelnerów;

5) pieniądze związkowe miały być używane na kupno przez skarbnika J. Ostrowskiego kawiarni w Konstancinie;

6) wogóle, nie dbano o interesy kelnerów.

Zarzuty straszne. Ciekawe więc co powiedzieli ci, którym je postawiono.

Ano prezes J. Koliszewski oświadczył na to, że p. p. Gliuny i Jezierski sami mieli zdefraudować... 72 zł., zaś p. J. Ostrowski ograniczył się do powiedzenia pod adresem p. Gliunego, że, prawdopodobnie służył on w policji, skoro rzuca takie oskarżenia... Ale wkońcu ani jeden, ani drugi rzeczowo na zarzuty nie odpowiedzieli. Sądzimy, **że w ich interesie leży, aby** to uczynili jak najprędzej. Ale tylko rzeczowo, z podaniem faktów.

W dn. 1 października r. b., a więc dziś, o godz. 2 w nocy kelnerzy mają walne zgromadzenie. Niech na tem zgromadzeniu zapadną dwie uchwały: jedna niech żąda zwołania zebrania poszczególnych związków, celem przeprowadzenia ich likwidacji zgodnie ze statutem, druga — niech żąda utworzenia na gruzach dwóch związków — jednego, dostatecznie silnego. W każdym razie nim nastąpi likwidacja poszczególnych związków musi być już podpisany nowy statut, trzecie zo. Majątek obu związków powinien przejść na trzeci... Uwaga: w statucie powinien być przepis, że członek związku z chwilą, kiedy staje się właścicielem lub współwłaścicielem interesu — przestaje być członkiem...

Następne zgromadzenie powinno przyjąć nowy statut, wybrać władze i opracować plan akcji na najbliższy czas.

J. Sy[illegible]

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 1 października

Dzień dość ujemny, zatem wstrzymać się z ważnemi sprawami. Wskazana ostrożność w postępowaniu z przełożonemi i władzami. Nie rozpoczynać spraw sądowych.
Nieco lepsze wpływy dla osób starszych.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Po chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie, nocą temperatura poniżej 0. Słabe ruchy powietrza w kierunku północno-zachodnim lub cisza.

Czwartek Św. Jana z Dukli.

Teatry:

Teatr Miejski: „Powrót do grzechu".
Teatr Bagatela: Rewja „Fuchs wygrywa".

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Buster Keoton — Rozkosze gościnności".
Dom Żołnierza: „Tajemnica pokoju Nr. 13".
Promień: „Arka Noego".
Świt: „Kapitan Jim".
Światowid: „Światła i cienie macierzyństwa".
Sztuka: „Liljon".
Uciecha: „Levy i Spółka".
Warszawa: „Orły pustyni".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 1 października 1931.

Godz. 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt z Warszawy, 16,00 Płyty gramof., 16,45 Komunikat i odczyt, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt „Wartość zagadnienia dziedziczności w wychowaniu", 18,00 Koncert, 19,00 Rozmaitości, 19,05 „Gawędy podhalańskie", 19,20 Komunikat, 19,25 Płyty gramof., 19,35 „Skrzynka Pocztowa", 19,50 Transmisje z Warszawy, 20,15 Koncert wieczorny, 21,30 Słuchowisko z Wilna, 22,15 Transmisje z Warszawy, 22,30 Program na dzień następny, 22,35 Koncert z Wilna, 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Nocny dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Zderzenie dwóch taksówek.

Maksymowicz Bolesław, zam. Tatarska 1, kierowca dorożki, jadąc ulicą Grodzką w kierunku Rynku Głównego, najechał wskutek nieostrożnej jazdy na autodorożkę prowadzoną przez kierowcę Waśniowskiego Mieczysława, zam. Tenczyńska 2, wskutek czego taksówka Waśniowskiego została uszkodzona. Szkoda około 150 zł. Wypadku w ludziach nie było, kierowcom odebrano prawo jazdy, samochody unieruchomiono.

Porwany przez pas transmisyjny.

Koło rozpędowe zmiażdżyło mu przedramię

Na Prądniku czerwonym w cegielni „Gwiazda" zdarzył się straszny wypadek. Oto 24-letni Wilhelm Chmiel robotnik, tam zajęty pracą **został wciągnięty przez pas transmisyjny pod koło rozpędowe** i doznał zmiażdżenia przedramienia ręki lewej, wytknięcia ręki w stawie barkowym, oraz zdarcia skóry z dłoni lewej ręki.

Ciężko rannego robotnika opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

Szuler warszawski karygodnym marnotrawcą.

Przerżnął w karty 125.000 zł.

Onegdajszej nocy jeden z współwłaścicieli znanej restauracji w śródmieściu w Warszawie przegrał w karty do znanego i popularnego właściciela stajni wyścigowej **125 tysięcy złotych.**

Niefortunny gracz, któremu należałyby się baty za takie marnotrawienie pieniędzy, gdy ludzie giną z głodu i nędzy, jest właścicielem okazałej kamienicy czynszowej przy ul. Kruczej, której część będzie musiał sprzedać na pokrycie olbrzymiego długu karcianego.

Marszałek Piłsudski jedzie do Egiptu.

Według wiadomości jakie ukazały się w wielu pismach, P. Marszałek Piłsudski w najbliższym czasie ma wyjechać na południe na odpoczynek i zabawi tam kilka miesięcy. Prawdopodobnem miejscem pobytu P. Marszałka będzie Egipt.

Oskarżona o dzieciobójstwo.

Przed krakowskim sądem przysięgłych, stanęła wczoraj 20 letnia Marja Nadolska, służąca oskarżona o dzieciobójstwo. Będąc ona w służbie u Nachmana Jakobiego, w marcu porodziła dziecko płci żeńskiej i zaraz po urodzeniu uderzyła je jakiemś narzędziem twardem w głowę, powodując że u noworodka złamanie kości ciemieniowej i krwotok wewnątrz czaszkowy. Następnie złożyła ciało umierającego dziecka do paczki z węglami i przysypała je miałem węglowym. Na skutek tych zbrodniczych działalności oskarżonej dziecko zmarło.

Oskarżona podczas rozprawy wyparła się zarzuconego jej czynu i podała, że bezpośrednio po porodzie straciła zupełnie przytomność i po ocuceniu się zauważyła nieżywe dziecko, które z przestrachu schowała do paczki z węglami.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli 7 głosami winę oskarżonej, wydał **wyrok uwalniający Nadolską od winy i kary.**

Trybunałowi przewodniczył dr. Pilarski, wotowali ss. Pelczar i ss. Jek, oskarżał prok. dr. Kuc, bronił adw. dr. Kruh.

Pęknięcie rury wodociągowej w piwnicy.

W piwnicy domu pod l. 10 przy ul. Długiej pękła rura wodociągowa, skutkiem czego woda zaczęła wypełniać piwnicę. Wezwana straż pożarna zamknęła przypływ wody, poczem wydano zarządzenie celem wypompowania wody.

Wysokie odznaczenie Prezesa Pols. Akademji Umiejętności w Krakowie.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, uznając działalność jaką polska Akademja Umiejętności rozwija na polu zbliżenia stosunków naukowych między Francją a Polską, zamianował jej prezesa Prof. Dr. K. Kostaneckiego **komandorem Legji honorowej.**

Uroczystości Hallerczyków w Krakowie.

Dnia 4 października b. r. t. j. w niedzielę odbędzie się w Krakowie przy udziale i pod protektoratem generała broni Józefa Hallera poświęcenie sztandaru Krakowskiej Chorągwi Związku Hallerczyków. Poświęcenia dokona w czasie celebrowanego przez siebie nabożeństwa Książę Metropolita Sapieha w kościele św. Anny.

Zaproszenia i karty uczestnictwa wydaje Sekretarjat Związku Hallerczyków w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 18. I p. codziennie od godz. 19 do 21 z wyjątkiem piątku.

Propaganda na rzecz bezrobotnych.

Na ratuszu pod przewodnictwem prof. Dr. Józefa Flacha odbyło się posiedzenie Sekcji Propagandowej M. Komitetu dla spraw bezrobocia, na którem, po referacie Dra K. Ostrowskiego uchwalono wytyczne prace Sekcji. Praca ta pójdzie w kierunku umieszczania w dziennikach artykułów propagandowych, wydawania odezw do społeczeństwa, wygłaszania prelekcyj w teatrach i kinoteatrach, urządzenia konferencyj z przedstawicielami pracodawców i pracobiorców, odczytów radjowych, wyświetjania w kinoteatrach napisów propagandowych, wreszcie dla celów Komitetu służyć mają kasowniki pocztowe z odpowiedniemi napisami.

Targ na konie.

Na ostatnie targi w Krakowie przy ul. Zabłocie, ogółem spędzono 170 koni. Płacono za sztukę: Za konie pojazdowe od 300 do 700 zł., za pociągowe lekkie od 200 do 500 zł., za rzeźne od 20 do 80 zł.
Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granicę kraju 5 szt. na rzeź miejscową 12 szt. Z powodu katastrofy powodziowej targ słabo frekwentowany. Popyt był słaby, tendencja cen zniżkowa na konie rzeźne.

Nowy dyrektor Kasy Oszczędn. m. Krakowa.

Nowo obrany naczelny dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa **p. Józef Dorawski**, jest człowiekiem w sile wieku. Urodził się na Podhalu i szczyci się swem góralskiem pochodzeniem. Ukończył gimnazjum Sobieskiego w Krakowie i wydział prawny na uniw. Jag., a studja zawodowe na tut. b. Akademji Handlowej.

W Kasie Oszczędności m. Krakowa pracował wiele lat jako urzędnik, a następnie jako zastępca dyrektora, w końcu zaś jako dyrektor i zastępca naczelnika zarządu Kasy. Na swojem stanowisku zdobył sobie powszechne uznanie, czego najlepszym dowodem jest jednomyślne powołanie go przez Radę Kasy na Naczelnika Zarządu.

Ceniony w kołach fachowych jako wytrawny finansista, bierze czynny udział w wielu organizacjach zawodowych, a Wydział Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie powołał go niedawno na stanowisko wiceprezesa tegoż Związku.

Letni czas urzędowania.

W roku bieżącym zgodnie z zarządzeniem Rady ministrów, letni dzień urzędowania utrzymany będzie do **31 października.**

Zemdlał skutkiem wycieńczenia.

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Dąbrowskiego, gdzie na wałach kolejowych upadł bez przytomności Gorny Michał lat 62, były górnik, bez stałego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził ogólne wycieńczenie i osłabienie serca. Oto los górnika — starca, po latach wytężającej pracy.

Kotlarz przemycał papierosy.

Policja aresztowała w Krakowie Roberta Błaszaka (lat 26), kotlarza z Białej, **za przemyt papierosów austrjackich.** Przy przemytniku znaleziono **2950 sztuk papierosów.**

Niebezpieczny włamywacz kasowy pod kluczem.

Ukrywał się na Woli justowskiej.

Policja schwytała Dębskiego Bolesława, lat 33, bez stałego miejsca zamieszkania, znanego włamywacza kasowego, poszukiwanego za włamanie kasowe do Nadleśnictwa w Zawoji pow. Maków, gdzie po rozpruciu kasy skradziono około 5000 zł.

Dębski został ujęty przez wywiadowców z Wydziału śledczego na Woli Justowskiej gdzie ukrywał się od dłuższego czasu.

Pijany rozbił sobie głowę.

Na ulicy Józefińskiej Hołuj Piotr, robotnik zam. Kobierzyńska 6, w stanie pijanym upadł na chodnik i rozbił sobie czoło. Po zaopatrzeniu rany przez pogotowie ratunkowe, Hołuja celem wytrzeźwienia się zatrzymano na V. Komisarjacie.

Skradł skóry baranie.

Policja przytrzymała Małochę Jana, lat 30, robotnika, zam. Długosza 12, za systematyczne kradzieże skór baranich, wartości 2300 zł. na szkodę Firmy Frohlich i S-ka, przy ulicy św. Stanisława 12.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**